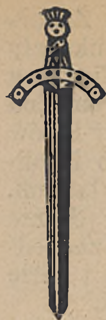
Cena 20 gr.



STALOWY MIECZ

ROK 1. 7 CZERWCA 1936 Nr. 6

Ślubowanie akademickie na Jasnej Górze

Młodzież akademicka odrodzonej Polski przeżyła w niedzielę 24 maja, jeden z najpiękniejszych swoich dni.

Dzień ten był próbą sił, wyznaniem wiary i odkryciem istotnego oblicza młodego pokolenia polskiego. W tę słoneczną niedzielę majową zwróciły się w stronę mas studenckich oczy całego narodu, i odtąd stale patrzeć na nie będą z dumą, nadzieją i radością.

Zbyt wiele przeżyć i wrażeń ciśnie się w myśli, aby łatwo było zamknąć je w ramach krótkiego sprawozdania. Bezwątpienia jednak, na czoło tego dnia wysuwają się trzy momenty.

Ciągnące od dworca, aleją N. M. Panny tłumy, w zwartych szeregach dążyły ku klasztorowi, aby, po przyjęciu w krużgankach — Komunji św. i posileniu się śniadaniem — zebrać się znowu razem „przed szczytem" w oczekiwaniu ślubowania.

Szerokiem, w olbrzymi wachlarz rozłożonem morzem głów zaległo plac pod murem 15 tys. młodzieży, przybyłej ze wszystkich środowisk. Obok ustawiły się specjalnie przybyłe pielgrzymki z Radomia, z Katowic i z bliższej okolicy — w liczbie około 60 tys. I wtedy wśród przedziwnej, w tak wielkiej rzeszy ludzi, ciszy — na załomie murów, obrzeżanych niby girlandą świateł, błyszczącemi w słońcu hełmami strażaków, ukazało się czoło procesji.

Zdawała się schodzić na mury, jakgdyby wprost z błękitu nieba, nierzeczywista niemal, jak płynąca w powietrzu. Zabieliły się, jak śnieg komże kleru, potem zamigotało czernią i fioletem — to szli ks. ks. Biskupi, poprzedzani przez prałatów — prymas Hlond, biskup częstochowski Kubina, ks. Biskup Szlagowski Antoni, jeden z najgorliwszych propagatorów i organizatorów ślubowania, zwany „biskupem i dożywotnim opiekunem młodzieży akademickiej", biskup polowy Gawlina, Śląski, Adamski i Lisowski.

Przedtem już zeszli na dół przedstawiciele komitetów środowiskowych, niosący ryngraf główny i jego kopje, przeznaczone dla każdego z miast uniwersyteckich.

I wtedy to nastąpił niezapomniany, jedyny moment. Wysoko, wysoko, nad tłumem zajaśniał, zalśnił złotem, jak drugie słońce — cudowny obraz, niesiony przez młodzież. Wyjrzała z ram ciemna twarz Chrystusowej Matki, tak dobrze wszystkim znana, nie zamknięta w cieniu kaplicy, w bogactwie ołtarza, ale prosta i bliska, wśród tylu czekających na nią serc. Powoli posuwał się obraz ku dołowi,

aby potem znów wznieść się po stopniach ołtarza, gdzie umieszczony został na samym szczycie.

Raz trzeci w dziejach dopiero — wyniesiony został wizerunek Częstochowskiej Panny na wały klasztoru. Parę lat temu — widziano go tu podczas Koronacji N. M. Panny, a 300 lat przedtem — niespełna, wyniesiono go w uroczystej procesji podczas oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów.

Drugą wielką chwilą było samo ślubowanie, gdy po powitaniu przeora Paulinów Ojca Motylewskiego i mszy św. celebrowanej przez prymasa, równym, mocnym rytmem młodzież akademicka powtarzała rotę za ks. Biskupem Szlagowskim. Jak fale, uderzały o mury fortecy słowa dźwięczące, młode, silne, skupiły się w tym momencie wszystkie serca, natężyła zbiorowa wola, aby z całą świadomością i poczuciem odpowiedzialności wypowiedzieć te historyczne wyrazy. Jak urywana, krótka salwa, padały słowa: „Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszem osobistem, rodzinnem, społecznem, narodowem, państwowem".

Zabrzmiał hymn narodowy odegrany przez orkiestrę wojskową, sprezentowała broń kompanja honorowa na murach.

Wrażenie ślubowania — pogłębiła i zaakcentowała uroczysta akademja przed szczytem, która odbyła się po południu.

Była ona doskonałem stwierdzeniem tego, że młodzież w pełni zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności jaką na siebie wzięła.

Tego pamiętnego dnia w Częstochowie, rozpoczęła się nowa Polska, rozpoczęło się budowanie jej życia na podstawach nauki Bożej, pod opieką Matki Bożej Łaski.

Przemówienia przedstawicieli wszystkich miast uniwersyteckich wywołały nagle przed oczy zebranych cały kraj, jak długi i szeroki. Zabarwione, każde, nutą rodzinną, ukazały słuchającym Ojczyznę od Cieszyna wtulonego w łańcuch gór karpackich poprzez Królewski Kraków i Lwów ślubów Kazimierzowych aż do Lublina otoczonego pszenicznemi łanami. Ukazały Warszawę w swej dumie stołecznej, Poznań, strażnicę zachodnich granic, kresowe Wilno i perłę Bałtyckiego morza — Gdańsk.

Ale nietylko to. Te młode, pełne zapału słowa jednogłośnie stwierdzały, że na wszystkich tych ziemiach panował będzie w sercach prawach i życiu Bóg. Więcej! Przedstwiciel Lwowa rozwinął w swem przemówieniu konkretną i realną wizję Bożego Państwa, tego, które będzie tworem wysiłku i pracy — nowych pokoleń. Słuchano w ciszy i uwadze — młode poważne twarze akademików, ogorzałe i grubo ciosane twarze chłopskie, inteligencja i lud zespolone razem w jednem dążeniu..

— — — — — — —

Uroczystości jasnogórskie są znakiem czasu. Stwierdza to jednogłośnie cała prasa, omawiając ślubowanie. Odrodzenie religijne młodzieży współczesnej jest faktem. Idą z nią ręka w rękę władze akademickie: mówi o tem udział w ślubowaniu rektorów i profesorów: Rektorów: Pszenickiego, Goetla i ks. Szymańskiego, profesorów: Haleckiego, Tatarkiewicza (U. J. P.), Staniszkisa, Wierzbickiego (S. G. G. W.), Hilarowicza (W. W. P.), Gersmanna (U. J. K.), Łaskiewicza, Taylora (U. P.) i wielu innych. Odradza się nauka i warstwy oświecone w duchu religijnym, a za przykładem tego u szczytu stojącego elementu pójdą bezwątpienia inteligencja innych narodów.

Ślubowanie dokonane 24 maja 1936 roku przez polską młodzież akademicką — może się stać zaczynem moralnego i religijnego odrodzenia — całego świata.

Halina Jankowska.

Źródła odrodzenia religijnego młodzieży

W pielgrzymce do Częstochowy wzięło udział około 20 tysięcy młodzieży akademickiej.

Starsi panowie, którzy rośli i wychowywali się na przełomie 19-go i 20-go wieku nie mogą wyjść ze zdumienia. Religijność? — Owszem, bardzo piękny objaw, ale skąd odrazu taka przesada? — Okres burzy i wrzenia przed konfesjonałem, farysowie w komżach? — To wprost niepojęte!

A przecież sprawa jest bardzo prosta i jasna. I nie dotyczy tylko młodzieży polskiej. Fala odrodzenia religijnego wzbiera na całym świecie i to przedewszystkiem w kołach młodzieży uniwersyteckiej.

A więc to nie jest nuta mistycyzmu w pokoleniu, które przeszło piekło światowej wojny. Do religji i do kościoła zwracają się ludzie, ktőrzy z wielką wojną nie mieli nic wspólnego, poza tem jednem, że stali się dziedzicami dziwnej spuścizny, tonącej w falach kryzysu moralnego, gospodarczego i politycznego.

Cywilizacji, której ideałem była ilość, narzędziem maszyna, motorem pogoń za zyskiem. Cywilizacji ilościowej ,mechanicznej, materjalistycznej, przekształcającej człowieka w niewolniczego robota tak zwanego postępu.

I tę właśnie wspaniałą cywilizację dotknął po wojnie ponury dramat. Gdy na krzywych, ilustrujących rozwój „postępu" spadać zaczęła ilość, gdy maszyna zawiodła nadzieje stworzenia zautomatyzowanego szczęścia, gdy zysk nie dopisał nielicznej grupce wybranych — twórcy cywilizacji i specjaliści od uszczęśliwienia ludzkości bezradnie rozłożyli ręce. Jak naprawić popsutą maszynę, skoro zatracił się sens jej istnienia, jak odnaleść „lepszą" drogę, gdy się unicestwiło ideał jakości, gdzie szukać źródła zła w świecie, który przekreślił różnicę między złem i dobrem?

W chwili, gdy dramat ilościowej i mechanicznej cywilizacji osiągnął swój punkt kulminacyjny pokolenie dorastającej „powojennej" młodzieży zaczęło wchodzić w życie.

I odrazu stanęło wobec tragicznego dylematu.

Były dwie drogi do wyboru. Albo za przykładem ojców utrzymać się przy ideale zautomatyzowanego „postępu" i jeszcze raz przeżyć beznadziejny dramat szukania drogi wyjścia w gąszczu tysięcznych „racyj" i refleksyj albo znaleść jasną i wyraźną miarę dobra i zła i w oparciu o nią rozpocząć budowę nowej cywilizacji.

Znaczna część młodzieży wybrała już drogę drugą. 20 tysięcy akademików zakończyło wczoraj pielgrzymkę śpiewem: My chcemy Boga.

Oto istotnie i główne źródło narastającej wciąż fali odrodzenia religijnego. Keyserling określił ten proces jako przeciwstawienie ideałowi postępu ideału doskonałości.

W formule tej jest wiele słuszności. Młodzież nie chce cywilizacji ilości, maszyny i zysku, zbudowanej na filozofji progmatyzmu i utylitaryzmu. Jak się wyraził jeden z francuskich myślicieli nie chce tylko „mieć" jaknajwiększą ilość, ale chce także „być" istotną jakością.

A przedewszystkiem młodzież odrzuca kłamstwo „postępu" jakoby nie było dobra i zła, a były tylko różne formy ślepej konieczności. Wierzy w istnienie zarówno dobra jak i zła, a miarę ich odnalazła w religji katolickiej.

P O L S K A

DLA POLAKÓW

Program budowy Wielkiej Polski

Piorunujące zwycięstwo włoskie w Abisynji, zaostrzyły stosunki angielsko-włoskie. Również drugie pociągnięcie włoskie, a przynajmniej za namową Mussoliniego — wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Austrji — skomplikowało sytuację w Europie. Państwa Małej Ententy poczuły się dotknięte tem posunięciem włosko- austrjackiem, tembardziej że obawiają się one naśladownictwa ze strony Bułgarji. Wtedy dotychczasowa równowaga w dorzeczu Dunaju byłaby zachwiana, a położenie Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji osłabione. Szczególnie mocno zmieniłoby się położenie międzynarodowe Czechosłowacji, zaskoczonej posunięciem Hitlera przez wkroczenie pułków niemieckich do Nadrenji i zbrojenia Austrji i Węgier.

Jak z tego widać, dotychczasowa równowaga w Europie, oparta na Traktacie Wersalskim i St. Germańskim, chwieje się mocno. Jeśli do tego dodamy nacisk Japonji na Sowiety, to będziemy mieli pełny obraz płynności stosunków międzynarodowych w starej siedzibie białej rasy.

Czem się ta płynność zakończy? Nową organizacją pokoju, przygotowaniami pośpiesznemi do wojny o nowe granice, czy też wojną?

Jedno tylko można stwierdzić: — coraz więcej państw i narodów przechodzi na gospodarkę półwojenną a nawet wojenną, aby ze swych społeczeństw wydobyć jaknajwięcej sił na okres dziejowej próby między narodami i aby zaopatrzyć swe zbrojne zastępy w najnowocześniejsze narzędzia ataku i obrony. Przytem państwa te mobilizują ducha wojennego w masach a szczególnie wśród młodzieży. Niemcy, Włochy i Japonję opanowała ekstaza militarna. Mussolini, Hitler i generałowie japońscy robią gwałtowne posunięcia, któremi podniecają własne społeczeństwa. Właściwie faszyzm, hitleryzm i japoński ruch nacjonalistyczny, a nawet komunizm rosyjski, to czystej wody imperjalizmy, przystosowane formą, treścią i hasłami do ducha potrzeb odpowiedniego narodu.

Co Polska tym wielkim prądom nacjonalistyczno - imperjalistycznym, posługującemi się arsenałem haseł narodowych, społecznych, ustrojowych, etycznych i t. d., a przedewszystkiem potężnemi armjami najezdniczemi, zaopatrzonemi w potężne machiny wojenne, przeciwstawia?

Właściwie jesteśmy w stanie ideowego rozproszkowania i bez mocnych ośrodków krystalizacyjnych. Pomysły płk. Sławka, wcielone w obecny Sejm i Senat, zawiodły. Paromiesięczne narady i obrady pp. posłów i senatorów nie zdołały obudzić ducha narodu. Nikt się od tego nowego parlamentu nic nie spodziewa. Jest to pozycja martwa w naszym bilansie narodowym.

A przecież narody europejskie robią milowe skoki. Zbliża się chwila ważnych roztrzygnięć, chwila dziejowa. Czuje to armja, alarmuje „Polska Zbrojna", organ kół wojskowych, cały szereg pism codziennych i tygodniowych od paru miesięcy uprzytamnia społeczeństwu, posłom, senatorom, ministrom i biurokracji obowiązki, które na cały naród, wszystkie grupy i stronnictwa, wszystkie warstwy i jednostki nakłada brzemienna w wielkie wypadki sytuacja w Europie i świecie?

Co masy polskie może zmobilizować?

Program budowy Wielkiej Polski. Wielkiej i potężnej. Polski uprzemysłowionej, którąby dała zajęcie wszystkim polakom, którąby ruszyła budowę nowych fabryk, dróg, doprowadziła swą glebę do porządku, obwałowała rzeeki i t. d. A jednocześnie, którąby w sposób realny postawiła sprawę obrony, motoryzacji, fabryk ,broni i ośrodków komunikacyjnych oraz fortyfikacyj, chroniących kraj przed apetytami najeźdźców.

Kwestja środków?

Gdy naród musi przejść do gospodarki przedwojennej lub wojennej, a przytem rozporządza olbrzymiemi zastępami młodzieży, tęskniącej do pracy, kwestja środków jest zagadnieniem systemu organizacyjno-finansowego.

Jeden tylko warunek musi być przy realizowaniu tego wielkiego planu spełniony. Rząd, — który będzie ten plan Wielkiej Polski realizował, musi być najściślej związany ze społeczeństwem a Sejm i Senat muszą być odzwierciadleniem opinji publicznej. Wtedy każa ofiara będzie łatwiejsza, wtedy można zmobilizować duchowo, organizacyjnie wszystkie warstwy narodu!

Boć słusznie napisała „Polska Zbrojna", że przy realizacji tego wielkiego dzieła, żadna grupa a nawet żadna jednostka nie mogą być pominięte. Jak w roku 1920, całe społeczeństwo wszystkie grupy, muszą stanąć do utrwalania bytu państwa polskiego i przygotowania środków do zwiększenia naszej roli na arenie międzynarodowej. Trzeba w Polsce wytworzyć atmosferę ekstazy, która popchnęła Włochy, Niemcy, Japonję i Rosję do wielkiego dzieła. Musi to być ekstaza polska, odpowiadająca duchowi narodu naszego!

Po wyborach w Belgji

Życie polityczne Belgji nie miało dotychczas niespodzianek. Istniały tam dwa tradycyjne stronnictwa — katolickie i liberalne; potem przyłączyło się do nich trzecie — socjalistyczne. Stronictwa te miały stałą klientelę, wybory nie przynosiły wielkich zmian. Był czas, gdy katolicy i liberałowie zmieniali się u steru, potem, gdy przez zjawienie się socjalistów, żadne stronictwo nie uzyskiwało absolutnej większości, najczęściej rządziły koalicje katolicko-liberalno-socjalistyczne.

System ten wszakże dawał coraz gorsze rezultaty, dawne stronnictwa się zużyły, a warunki gospodarcze, społeczne i polityczne stawały się coraz gorsze. Wyrazem tego kryzysu całej polityki wewnętrznej Belgji stało się dojście „bezpartyjnego' i fachowego rządu niedawnego gościa naszego, p. v. Zeelanda.

Był to jednak rząd przejściowy. Trzeba było się odwołać do opinji kraju. Stąd wybory niedzieli ostatniej, dn. 24 maja.

Dały one wynik zupełnie niespodziewany, świadczący o pogłębieniu przełomu wewnętrzenego w Belgji. Wynikiem nieoczekiwanym nazywamy powodzenie komunistów (zyskali 9 miejsc, czyli o 6 więcej, niż w wyborach poprzednich) i rozłam w stronnictwie katolickiem, które utraciło 16 mandatów (ma 63 zamiast 79) na rzecz swoich „młodych", jakbyśmy to powiedzieli w Polsce, a mianowicie na rzecz t. zw. „Rexistów".

Zjawienie się tych „Rexistów", którzy zdobyli 21 mandatów, jest największą niespodzianką wyborów belgijskich.

Ażeby rzecz krótko wyjaśnić, powiemy, że są to „faszyści" belgijscy. Nazwa ich pochodzi od hasła, jakie łączy się młodzież narodową i katolicką, a które brzmi: — „Chrystus Król". Inicjatorem i przywódcą ruchu jest młody człowiek, liczący około 30 lat wieku, p. Leon Degrelle, który od kilku lat prowadzi bardzo energiczną i — jak to pokazują wybory — skuteczną propagandę.

Jest to podobno mówca niezwykle utalentowany, człowiek wielkiej odwagi, wyznawca bardzo jasnego i zdeterminowanego programu. Wychodzi on z założenia, że dotychczasowe partje polityczne zbankrutowały, jest przeciwnikiem parlamentaryzmu i

zwolennikiem korporatywnej organizacji społeczeństwa. Ma radykalny program przebudowy gospodarczej i społecznej, walczy z korupcją... Jednym z ważnych punktów jego programu jest współdziałanie Flamandów i Wallonów, a wielką jego zdobyczą przy wyborach ostatnich jest uzyskanie głosów zarówno wallońskich, jak flamandzkich.

We Włoszech nazwanoby ruch „Rexistów“ faszyzmem, w Niemczech narodowym-socjalizmem, w Polsce ruchem narodowym.

Jeśli się zważy, że ruch ten wystąpił w czasie akcji wyborczej przeciwko starym, zasiedziałym stronnictwom, że nie posiadał tradycji i doświadczenia walki politycznej, to trzeba przyznać, iż zdobycie przezeń 21 miejsc w parlamencie jest wielkim sukcesem...

Położnie polityczne w Belgji nie zostało ustabilizowane przez ostatnie wybory. Kraj ten wszedł w okres głębokich przeobrażeń wewnętrznych. Należy przypuszczać, że jego życie polityczne będzie pełne treści i ciekawych wydarzeń. Na razie dojdzie pewnie do władzy rząd koalicyjny, złożony z przedstawicieli trzech starych stronnictw, z socjalistami, jako stronnictwem najliczniejszem na czele (o ile nie zostanie p. v. Zeeland). Niełatwe będzie jednak życie tego rządu, bo Belgja — jak już powiedzieliśmy — weszła w okres poważnego kryzysu wewnętrznego.

Klęska Anglji

Ucieczka „Króla królów„ jest właściwie zakończeniem wojny w Abisynji. Trwała ta wojna 7 miesięcy i zakończyła się pełnem zwycięstwem Włochów. Jest — zdaniem naszem — złudzeniem przypuszczanie, że nieprzyjaciele Włoch faszystowskich zdołają je pozbawić owoców tak drogo okupionego zwycięstwa. Nie powtórzy się to, co w r. 1871 nastąpiło po wojnie rosyjsko-tureckiej, gdy Anglja zdołała odsunąć Rosję od Konstantynopola i wytrącić jej z rąk wykorzystanie zwycięstwa. Włochy dzisiejsze, to nie Rosja drugiej połowy wieku XIX, a Anglja Edena nie jest już Anglją Disraelego...

Włosi zostaną w Abisyniji i wejdą na drogę prowadzącą je do stania się wielkiem państwem kolonjalnem. Włochy zajmą po wojnie w Europie pozycję o wiele większą, niż ta, jaką mieli do r. 1935.

W maju r. 1936 stała się jednak rzecz o wiele ważniejsza, niż zniknięcie z mapy niezależnej Abisynji, niż klęska Negusa, a nawet niż klęska „potężnej“ Ligi Narodów, ukochanego dziecięcia lóż całego świata. W maju r. 1936 poniosła stanowczą i brzemienną daleko idącemi następstwami klęskę W. Brytanja. I to jest fakt najważniejszy, jeśli spojrzeć na ostatnie wydarzenia z punktu widzenia historycznego.

Anglja przeciwstawiła się ekspansji włoskiej w Afryce wszystkiemi środkami i sposobami, jakie miała do dyspozycji. Jest dziś publiczną tajemnicą, że wśród tych środków brakło dwóch — przygotowania wojskowego (zarówno armji lądowej i floty) i pogotowia duchowego narodu angielskiego do prowadzenia wojny. Były natomiast środki inne — armja i flota francuska, Liga Narodów z należącemi do niej 50 państwami, masonerja światowa, bolszewizm i żydzi.

Wszystkie te czynniki starano się zmobilizować. Zawiodła jedynie Francja, w której instynkt narodowy okazał się jednak silniejszy, niż wpływy lóż i zachęty ze strony Anglji. Wszystkie inne czynniki działały sprawnie. Mimo to wynik okazał się równy zeru. Nic nie zdołało powstrzymać ofensywy włoskiej, nic nie zdołało złamać ducha narodu włoskiego.

Anglja poniosła zupełną klęskę! Ażeby rozmiary tej klęski zrozumieć, trzeba sobie zdać sprawę z tego, jakie będą następstwa usadownienia się Włochów w Abisynji. Kraj ten, jako kolonja włoska, przerywa ciągłość posiadłości angielskich zajmujących wschodnią część Afryki. Jezioro Tsana, z którego bierze początek Nil niebieski, będzie w posiadaniu obcem — nie angielskiem. Egipt i Sudan znajdą silną podnietę w dążeniu do niepodległości.

Panowanie Anglji na morzu Śródziemnem jest zagrożone. Droga idąca z Anglji do Jndyj przez Gibraltar, Suez i morze Czerwone, staje się niepewna. Ruch panarbski zagrażający pozycji angielskiej w Azji Zachodniej, nad morzem Śródziemnem i nad zatoką Perską, znajdować będzie nową podnietę, jak tego dowodzą ostatnie wypadki w Palestynie...

Wypadnie nam często powracać do tych zagadnień, bo stawać się one będą coraz bardziej aktualne. Samo ich wymienienie wystarczy chyba, by przekonać Czytelnika, że zwycięstwo odniesione przez Włochów w Afryce, jest niewątpliwą i to dotkliwą klęską polityki W. Brytanji. Jeśli się zaś zważy, jak potężną rolę odgrywa dziś Imperjum Brytyjskie w świecie, to musi się dojść do wniosku, że następstwa niepowodzeń polityki angielskiej zatoczą bardzo szerokie kręgi, że odbiją się one głośnem i rozległem echem w całej polityce światowej.

Ateizm komunizmu i masonerja

Organizm społeczeństwa naszego jest stale zatruwany przez trzy infekcje: ateizm, komunizm, masonerję. Wydalenie z niego tych trzech trucizn, wsączanych przez agentury obcych i wrogich nam sił, spowoduje w znacznej mierze ozdrowienie całego organizmu narodowego. Infekcja ateizmu atakuje bezpośrednio religję. Religja bowiem jest źródłem wszelkich twórczych sił narodu. Narody niereligijne tracą twórcze siły. Twórczość prawdziwa rodzi się z nastroju wzniosłości, której podłożem macierzystem jest uznawanie i odczuwanie świętości. Świętość zaś jest tylko tam, gdzie jest wiara w Boga. Bóg tylko jest źródłem wszelkiej świętości. Ateiści sami z siebie są umysłami nietwórczemi, żyją i karmią się odpadkami twórczości drugich. Ateizm atakując religję, niszczy najżywotniejsze, twórcze siły narodu. Tylko głupi naród może tę zarazę tolerować bezkarnie.

Wytwórnią współczesnego ateizmu jest Rosja sowiecka, zwalczająca Boga ze względów państwowych, gdyż Bóg jest autorytetem, a władze sowieckie poza sobą nie uznają żadnego autorytetu. U nas w Polsce propaganda bezbożnictwa prowadzona jest przez komunistów, wolnomyślicieli i masonów. Na tym froncie wszyscy wrogowie narodu polskiego podają sobie ręce. Walka ta, inspirowana przez międzynarodowe żydostwo, wobec katolickiego charakteru Polaków nie toczy się otwarcie, poza pewnemi wyjątkami, ale skrycie. Wrogowie religji katolickiej występują pod maską humanitaryzmu, liberalizmu, antyklerykalizmu, postępowości, a nawet naukowego i filozoficznego poglądu na świat. Pozornie nie zaprzeczają istnieniu Boga, ale starają się podważać instytucję rodziny, zyskać decydujący wpływ na wychowanie młodzieży (Straż Przednia, Legjon Młodych, Siew) osłabić odporność społeczeństwa na bezwstyd (propaganda pornografji), poniżyć godność kobiety, zaszczepić materjalistyczny pogląd na świat. Środkami do tego prowadzącemi są: prasa, kino, literatura, laickie wychowanie, reforma prawa małżeńskiego, niszczenie ludzi o katolickich przekonaniach, obsadzanie mini-

sterstw i katedr uniwersyteckich „swoimi“ ludźmi, zatruwanie zdrowia ludowych mas i bałamucenie go wywrotowemi hasłami. Ateiści stanowią dziś siłą faktu forpocztę komunizmu, który przez ateizm, wkracza zwycięsko do duszy narodu.

Komunizm jest naturalnem dzieckiem kapitalizmu. Każdy kapitalista dąży do wyciągnięcia jak największych zysków z przedsiębiorstwa, do ograniczenia liczby pracowników do minimum, do jak największego obniżenia płac robotniczych. W ten sposób dochodzi do skupienia w swych rękach coraz większych zysków przy równoczesnem powiększeniu liczby bezrobotnych. Kapitał prywatny nie jest jednak jeszcze tak groźny, jak kapitał, którego właścicielem jest państwo. W prywatnem przedsiębiorstwie pracownik niezadowolony z panujących stosunków może zmienić chlebodawcę, może szukać lepszych warunków życia. Jeżeli jednak kapitalistą jest państwo, jak to jest w Rosji sowieckiej, wówczas pracownik skazany jest nietylko na zupełne pozbawienie własności materjalnej, ale nadto swej osobistej wolności. Nie może zmienić swego chlebodawcy, ani zajęcia, a każde jego niezadowolenie karane jest więzieniem lub śmiercią. Jest to niewolnik, przykuty do jarzma swego państwa w tym stopniu, w jakim nie był nigdy w czasach starożytnego Rzymu. Rosja sowiecka, chcąc skłonić miljony obywateli do bezwolnego poddania się ich pod to straszne jarzmo, zaszczepiła wpierw w ciemne umysły mas naukę o rzekomej, powszechnej równości ludzi i w imię tej teorji pozbawiła wszystkich zarówno własności jakiejkolwiek, jako też swobody osobistej, swobody myślenia i mówienia. Komunizm jest nauką, opartą na fałszu, nauką o rzekomej równości wszystkich ludzi, rozszerzaną w tym celu, aby uczynić z nich bezwolne stado, poddające się biernie pod dyktaturę tych, co w imię tajnych i ciemnych celów prowadzą ludzkość do zguby.

Dziś wiadomo już niemal powszechnie, że rewolucja bolszewicka dokonała się przy pomocy międzynarodowego kapitału, głównie zaś amerykańskiego. Nieuchwytne ręce międzynarodowego kapitału przygotowały przewrót w Rosji, w przekonaniu, że przy pomocy Rosji będzie można cały świat zamienić w jedną gromadę niewolnych istot, a gdy to nastąpi, wówczas dopiero ujawni się utajone oblicze międzynarodowego kapitału, które ukrywa odwiecznego wroga religji i narodów katolickich. Grozę tych przyszłych, strasznych czasów ujawnił w swych objawieniach całemu światu św. Jan. W naszych rękach leży jednak możliwość odsunięcia ich na daleką przyszłość. Dlatego jest najświętszym obowiązkiem każdego katolika wziąć udział w walce z komunizmem, który gotuje nam straszniejszą niedolę od tej, jaką naród nasz w okresie rozbiorów już przeszedł.

Masonerja jest organizacją międzynarodową o celach wybitnie politycznych, organizacją tajną i elitarną.

Masonerja jest organizacją, strzegącą wszystkiemi środkami tajności swego istnienia, działającą niewidzialnie dla oczu szerokiego ogółu przez siebie ludzi. Stanowi ona we wszystkich państwach jakby nadrząd, kontrolujący i paraliżujący wszelkie jego zdrowe i rozumne poczynania. Cele jej, jak to ujawniła dyskusja tegoroczna w parlamencie francuskim, są polityczne, okrywane przed okiem laików płaszczykiem humanitaryzmu. Jako organizacja polityczna stoi na gruncie międzynarodowym. Stanowi ona egzekutywę międzynarodowego kapitału, którym kieruje międzynarodowe żydostwo. Naczelnym celem kapitalistycznej międzynarodówki nie jest bynajmniej samo zdobywanie bogactwa. Majątki i zyski to tylko środek do zdobycia rządu dusz. Idzie tu o bezwzględne utrwalenie dyktatury nad całym światem w ręku niewielkiej grupy kapitalistów przez zakucie wszystkich narodów w jarzmo najstraszniejszej niewoli. Rosja sowiecka — oto obraz

przyszłej doli ludów, które nie potrafią wyciąć tego raka, toczącego skrycie ich organizm.

Masonerja jest organizacją elitarną, starającą się wciągnąć w tryby swej niebezpiecznej maszyny jednostki wpływowe: dostojników każdego państwa, wyższych urzędników ministerstw, których resort stanowi sprężynę działania ministerjalnych agend, wybitnych działaczy w „terenie" społecznym, publicystów i literatów.

Na przeszkodzie realizacji ich poczynań stoi przedewszystkiem zdrowa moralność ludów, której źródłem jest Kościół katolicki. Stąd piekielna nienawiść masonerji do Kościoła. Dlatego też masonerja używa dziś wszystkich sił, aby nie dopuścić do odrodzenia religijnego, a przedewszystkiem moralnego narodu. Ona inspiruje zamachy, morderstwa polityczne, wspomaga propagandę komunistyczną i ateistyczną, kieruje ruchami wywrotowemi, wprowadza zamęt pojęć, uwodzi dusze, wichrzy i podjudza, demoralizuje i ściąga na dno hańby i poniżenia godność człowieka.

Kłopoty p. Bluma

We Francji, przy ostatnich parlamentarnych wyborach zwyciężył, jak wiadomo, „wspólny front ludowy".

Wobec tego obowiązek utworzenia rządu przypadł w udziale socjalistom, którzy w tym „froncie" są najliczniejszą grupą. Ich przywódca, towarzysz Blum, który nie tak dawno jako żyd oświadczał się za nacjonalizmem żydowskim w Palestynie, szykuje się dziś do objęcia stanowiska szefa rządu i ujęcia steru polityki Francji w swoje ręce.

Odniósłszy zwycięstwo wyborcze dzięki pomocy komunistów, towarzysz Blum apeluje obecnie do nich, aby wzięli udział w rządzie. „Trzeba wywrzeć nacisk na komunistów — wołał na posiedzeniu rady naczelnej swojej partji — aby podzielili się z nami odpowiedzialnością za rządy. Trzeba zbudować we Francji niezwalczony front przeciw faszyzmowi i zabezpieczyć się przed powrotem reakcji". Tak już od tygodnia przemawia dziad do obrazu. Obraz wprawdzie mu odpowiada, ale słowami, które w socjalistach francuskich napewno nie budzą ani wielkiego zachwytu, ani spokoju.

Komuniści gotowi są z ochotą przyczynić się do budowy „niezwalczonego obozu przeciw faszyzmowi", przyczynią się oni również do „republikanizowania aparatu administracyjnego", ale do rządu p. Bluma wstąpić nie mają zamiaru. Niech odpowiedzialność za rząd ponosi p. Blum i jego towarzysze, komuniści ograniczą się tylko do udzielenia mu swego poparcia. W tej chwili leży im na sercu zupełnie co innego. Zaproponowali oni socjalistom rokowania w sprawie zjednoczenia obu partyj i utworzenia jednego „stronnictwa klasy robotniczej".

Taktyka komunistów jest bardzo przejrzysta i konsekwentna. „Front ludowy" odgrywa w ich zamierzeniach rolę etapu przejściowego, nie mającego głębszego znaczenia. Jest to poprostu koń trojański, za pomocą którego mogą się oni przedostać po za mury obleganej twierdzy. Ostatni kongres światowy komunistycznej międzynarodówki, który się odbył w Moskwie, w sierpniu r. ub., wyjaśnił niedwuznacznie, czego oczekują komuniści od „frontu ludowego".

Front ten tworzy się przedewszystkiem dla celów wszechstronnej walki z ruchem narodowym. Ułatwia on mobilizację jaknajwiększej ilości sił, nietylko socjal-komunistycznych, ale i burżuazyjnych. Front ten ma bronić „zdobyczy robotniczych i swobód burżuazyjno-demorkatycznych" przeciwko próbom narodowego u-

stroju. Ma on ponadto specjalne zadania z dziedziny polityki zewnętrznej: popieranie dyplomacji sowieckiej i przeszkadzanie wszelkim próbom wojny przeciwko sowieckiej Rosji, „ojczyźnie wszystkich pracujących".

Na tem zadania „frontu ludowego" właściwie się kończą. Nie kończą się jednak na tem zadania partji komunistycznej. Ma ona okres zbliżenia z socjalistami i innemi grupami radykalnemi wyzyskać celem ich skomunizowania i przygotowania socjalistycznej rewolucji. To już nie będzie walka w obronie „wolności burżuazyjno - demokratycznych", ale dążenie, jak opiewają uchwały kongresu, do zaprowadzenia prawdziwej demokracji, jaką jest demokracja sowiecka.

Plan jest bardzo prosty i wcale nie ukrywany. Uchwały VII kongresu, wydane we wszystkich językach, są do nabycia w wielu księgarniach stolic europejskich. Dlatego też dziwić się należy francuskim socjalistom, że się łudzą możliwością zmuszenia komunistów do ponoszenia wraz z nimi odpowiedzialności za rządy.

Poco? Rząd p. Bluma, znajdując się na ich łasce i tak będzie posłusznem narzędziem partji komunistycznej, a tymczasem komuniści zachowają wszystkie swoje siły na pracę rozkładową w szeregach „frontu ludowego" oraz na wichrzenie w kraju pod pozorem „walki z faszyzmem". Z chwilą kiedy przygotowania zostaną ukończone, naród rozbrojony i zdemoralizowany, na miejsce zużytego i niepotrzebnego już „frontu ludowego" przyjdą komuniści, rozpoczynając planową próbę — rewolucji.

Inaczej zresztą być nie może. Wszędzie tam, gdzie powstanie „wspólny front ludowy", będzie on narzędziem i wstępem do przewrotu komunistycznego. Dłuższe jego trwanie wytwarza bowiem sytuację, której nieprzeparta logika rozwojowa prowadzi do tego przewrotu. Może wprawdzie w tych warunkach nastąpić również i przewrót nacjonalistyczny, jak to było we Włoszech i Niemczech, ale to już inna strona zagadnienia.

Dla wszystkich państw i społeczeństw europejskich, zagrożonych spiskiem żydowsko - komunistyczno-masońskim, „front ludowy" będzie wielką próbą. Wyjdą z niej zwycięsko tylko te, w których istnieje silny, zorganizowany, świadomy swych zadań — nacjonalizm.

Nadzieje lewicy a rzeczywistość

Nieda się zaprzeczyć, iż w masach polskich, zwłaszcza wśród bezrobotnego proletarjatu zwiększyły się nastroje lewicowe i że w tem środowisku, znajdują grunt hasła, rzucane przez agentów III międzynarodówki. Prawdą jest również, że prasa lewicowa przemawia w tonie takim, jakgdyby przyszłość Polski miała należeć do ludzi paradujących po ulicach naszych miast z czerwonemi sztandarami. Rodzą się jakieś nieokreślone nadzieje, na najbliższy nawet okres. Tym i owym wydaje się, że niebawem rozpocząć się winien u nas kurs lewicowy w polityce wewnętrznej...

Nie należy jednak przeceniać tych przechwałek. Wprawdzie pochody pierwszego maja zgromadziły w Warszawie większe zastępy robotników niż w roku ubiegłym, ale znowuż nie tak bardzo imponująco. Miały one niejako charakter pokazowy. Ludność stolicy mogła przekonać się z kogo właściwie składają się szeregi PPS obu odłamów i innych organizacyj, stojących na gruncie klasowym. Chociaż wiecowanie i pochody robotnicze żydowskie odbywały się osobno, w północnej dzielnicy miasta, żydzi więc zostali odseparowani i nie omieszkali roztoczyć z tego powodu skarg i ża-

lów, — to jednak w szeregach partyj, „polskich” za dużo było żydów, można nawet przypuszczać, że około połowy uczestników... Nietylko więc żydzi troszczą się o prawomyślnie marksistowską ideologję naszych socjalistów, ale również, mając swoje własne partje socjalistyczne, ofiarnie zasilają polski ruch klasowy wiernymi wyznawcami idei przewrotu społecznego.

Robotnik polski, rzemieślnik, czy drobny sklepikarz, patrząc na te pochody i słysząc okrzyki na cześć „czerwonej Hiszpanji”, socjalistycznej republiki chińskiej, lub żądanie usunięcia wykładów religji katolickiej ze szkół — musiał myśleć, iż widzi przed sobą całą armję kandydatów semickich na stanowiska komisarzy bolszewickich, gdyby marzenia wiecujących mogły się kiedy ziścić. Na masy polskie wywołuje to skutek otrzeźwiający.

Na wsi również daje się zauważyć wśród żywiołów lewicowych rozważniejszy stosunek do otaczających zjawisk. Wieś krytycznie wogóle zapatruje się na możliwości przyśpieszenia reformy rolnej, zdając sobie sprawę z tego, że niewiele na tem może wygrać. Nikomu nie spieszno iść pod komendę pp. socjalistów i wysługiwać się im poto, by przygotować grunt dla „dyktatury proletarjatu”, która byłaby u nas dyktaturą żydów w znaczniejszym stopniu niż w Rosji. Wieś nawet usposobiona radykalnie, spogląda teraz na miasto i martwi się, że ruch emigracyjny żydów, ulega zahamowaniu i spowodu stanowiska palestyńskiego Arabów i wskutek naszych ograniczeń dewizowych.

Wszystko to świadczy, że lewicowe nastroje mas aczkolwiek często niebezpieczne dla ładu i porządku społecznego, w gruncie rzeczy nie są pogłębione i nie mogą stać się wyznaniem wiary naszego pracującego ludu. I robotnik polski, i chłop nie pójdą, zamknąwszy oczy, tam, gdzie pragną zaprowadzić ich prowodyrzy socjalistyczni i komunistyczni.

Ale, aby w Polsce był spokój, trzeba dać ludziom pracę. Robi się w tym kierunku dużo. Około 100 tys. bezrobotnych pracuje już przy robotach drogowych i innych, ale to wszystko za mało. Trzeba więcej energji i więcej odwagi w walce z bezrobociem.

A jednocześnie nie można zapominać i o drugiej stronie medalu, o konieczności nawiązania przez władze tej łączności ze społeczeństwem, której społeczeństwo to nie przestaje się domagać. Chodzi o oparcie Rządu o zaufanie całego narodu. Jeśli to osiągniemy — niebezpieczeństwo lewicowe wnet straci swoje ostrze .

L. R.

Cicho było na Kongresie Rzemieślniczym o Żydach

Obradujący niedawno w Warszawie ogólnopolski kongres rzemiosła chrześcijańskiego, zwołany z okazji odsłonięcia pomnika bohaterskiego szewca — pułkownika Jana Kilińskiego, zajmował się całym szeregiem spraw, dotyczących rzemiosła polskiego i jego bolączkami.

Jednakże bolączka, i to właśnie ta najważniejsza i największa, nie została na kongresie dotknięta i nie znalazła żadnego odbicia w uchwałach i rezolucjach kongresu.

Bano się widocznie, że poruszenie tej bolączki może być naprawdę ogromnie bolesne i skończyć się może aż nazbyt boleśnie dla reżyserów.

Bano się widocznie, że rzemieślnik polski, któremu podczas uroczystości ku czci Kilińskiego i Sierakowskiego, przypomniano czasy Insurekcji Kościuszkowskiej, czasy, kiedy wyległ na ulicę lud warszawski, walcząc z najeźdźcą o prawa narodu — zrozumie swoją rolę, swoje znaczenie, swoje prawa i obowiązki oraz swoją moc i siłę i... przyjdzie naprawdę do ofensywy, o czem tak dużo mówiono na

kongresie, upominając się dzisiaj o swoje prawa, wykazując raz jeszcze swoją potęgę oraz zrozumienie i ukochanie narodu. Może i słusznie się obawiano.

Lecz chociaż nie poruszono tej bolączki, to jednak liczne rzesze rzemieślników polskich, chrześcijańskich, czuły ją i o niej pamiętały.

Trzeba tylko było umieć wczuć się w rzemieślnika, ażeby stwierdzić, że tak było istotnie.

Tą największą bolączką rzemiosła polskiego, o której nie było wcale mowy na kongresie, bolączką największą i najpoważniejszą nietylko rzemiosła, lecz całego społeczeństwa polskiego — jest sprawa żydowska.

Supremację i uprzywilejowanie tego wrogiego i obcego nam żywiołu żydowskiego nad całem życiem dzisiejszem Polski najdotkliwiej może odczuwa właśnie rzemiosło i handel polski, chociaż właściwie dzisiaj ją już każdy Polak odczuwa.

Żywioł ten bowiem zaciąży nad naszem życiem, dusi nas i jeśli w porę społeczeństwo polskie nie zorganizuje się i nie rozpocznie zdecydowanej energicznej walki z tym żywiołem, to nie wesoło przedstawiać się będzie przyszłość naszej Ojczyzny, a pokolenia przyszłe przeklinać nas będą .

Znając jednak rzemieślnika, kupca, robotnika i chłopa polskiego, jego nastawienie, uświadomienie (szybko postępujące naprzód i zrozumienie dla spraw narodowych, oraz biorąc pod uwagę wzrastające stale uświadomienie inteligencji polskiej, należy nietylko przypuszczać, lecz z całą stanowczością twierdzić i wierzyć, że do katastrofy takiej nigdy nie dojdzie, że drzemiące w narodzie naszym siły i miłość Ojczyzny, czego wielokrotne dowody mamy w historji, ockną się i przeciwstawią obcym i wrogim zakusom i siłom.

Naród polski okaże raz jeszcze całemu światu, że chce żyć, chce żyć naprawdę wolny i niezależny, chce być gospodarzem we własnym kraju, chce ażeby zewnętrzna jego organizacyjna forma t. zn. państwo służyło jedynie interesom narodu i żeby panowało w niem prawo i sprawiedliwość społeczna, oparta na etyce katolickiej.

Uchwały i rezolucje ogólnopolskiego kongresu rzemiosła chrześcijańskiego nie są zupełnie i nie dają wiernego obrazu niedomagań, życzeń i nastawienia rzemiosła polskiego, z czego nietylko zdają sobie sprawę rzemieślnicy i całe społeczeństwo polskie, lecz prawdopodobnie także i sami reżyserzy kongresu. Gdyby było inaczej dowodziłoby to, że oficjalni leaderzy i urzędowi kierownicy rzemiosła nie rozumieją rzemieślnika polskiego, stoją samotni poza nim, a jako zbędni i niepotrzebni, a raczej nawet szkodliwi powinni odejść, na innym terenie szukając szczęścia.

Wątpliwe tylko, czy je znajdą, gdyż dzisiaj już niema w Polsce terenu, któryby nie był uświadomiony narodowo i nie rozumiał i nie widział grozy położenia, wynikającej z zalewu żydowskiego, a tem samem któryby nie żądał od swych kierowników także zrozumienia tej palącej kwestji.

Kto nie rozumie kwestji żydowskiej i niebezpieczństwa grożącego Polsce z tej strony, ten nie rozumie społeczeństwa polskiego.

Wyznania Alcali Zamory

W piśmie belgijskiem „Le financier franco - belge” ukazał się następujący artykuł, który przytaczamy według „Action Francaise”, gdzie komentował go Jacques Bainville. Oto tekst artykułu „Le financier franco-belge:

„Nasz redaktor E. Barry, profesor hiszpańskiego liceum, który był uczniem Zamory, prezydenta republiki hiszpańskiej, zrobił wywiad u swego dawnego mistrza, przeznaczony dla naszego dziennika i dotyczący przyszłości Hiszpanji; oto oświadczenia,

jakie zostały mu złożone, jako przyjacielowi, uczniowi i persona grata: „Jestem zrozpaczony, mój kochany uczniu, wypadkami, które zaszły w Hiszpanji. Gdybym mógł je był przewidzieć, wolałbym zostać przez całe życie w więzieniu, niż stać na czele republiki hiszpańskiej, której założenie stało się przyczyną wtargnięcia najciemniejszych żywiołów całego świata, które podkopują jej uczciwe i czyste podstawy. Złoczyńcy z całego świata przysłali nam wszystkich zbankrutowanych finansistów, którzy zrobili olbrzymie fortuny, sprzedając nasze papiery za nic na giełdach europejskich. Sowiety przysłały wszystkich opryszków, którzy zorganizowali strajki i rewolucję w kraju. Masoni przysłali do nas wszystkich antyklerykalnych bojowników, którzy podłożyli ogień pod kościoły, szkoły i klasztory. Jednem słowem, gdy Hiszpan był spokojny, kraj stał się pastwą bandytów z całego świata, którzy spotkali się w Hiszpanji, aby ją złupić z cynizmem i okrucieństwem. Obecnie kraj jest zrujnowany i będzie potrzebował stu lat, aby się podnieść; Król Alfons XIII, wiedząc, że kasy są puste, nie troszczy się o powrót na tron. Gdyby był odważniejszy i więcej przewidujący, to byłby zwalczył spiskowców, zamiast sromotnie uciekać. Przyznaję, że jestem jedną z głównych przyczyn tych nieszczęść, których nie umiałem przewidzieć. Republika moralnie skończyła się w Hiszpanji, teraz monarchiści wezmą władzę, której nie powinny byli nigdy opuszczać. Pragnę, aby to smutne doświadczenie nie powtórzyło się już w żadnym innym kraju, gdyż z republik korzystają tylko awanturnicy i ludzie bez czci i wiary. Elokwencja nie ma nic wspólnego ze sztuką rządzenia. Życzę sobie z całego serca, aby ludy odtąd pojęły, że największem nieszczęściem jest żyć w republice. Dopóki ziemia nie będzie zamieszkana przez świętych i sprawiedliwych, lub dopóki nie będą oni w większości, republiki nie będą mogły uczciwie egzystować, gdziekolwiek ludzie nieostrożni je założą".

Komentując powyższe zwierzenia prezydenta Alcali Zamory, przytoczył Jacques Bainville następujące zdanie, wypowiedziane przez jednego z założycieli I-j republiki hiszpańskiej do swoich republikańskich przyjaciół: „Jesteśmy wszyscy głupcami".

Polscy „Wolnomyśliciele" poszli pod komendę bezbożników moskiewskich

„Wolnomyśliciel" (Nr. 16) podaje ostatnio przebieg kongresu światowego wolnomyślicieli w Pradze. Polskich wolnomyślicieli reprezentowali pp.: — Metera ,inż. Michejda z żoną, dr. Mierzyński i J. Wojciechowski. „Delegację polską — pisze Wolnomyśliciel — Czesi otaczali dużą życzliwością, przydzielono do niej nawet specjalnego urzędnika min. spraw zagranicznych, który opiekował się nią przez cały czas jej pobytu w Czechach". Depesze powitalne na zjazd przysłali wolnomyśliciele krakowscy oraz prof. Ułaszyn z Poznania.

Kongres wolnomyślicieli w Pradze miał nastawienie wybitnie polityczne i lewicowo-partyjne. W swej deklaracji międzynarodówka wolnomyślicielska podkreśla „swój jaknajbardziej wrogi stosunek do każdej reakcji, a specjalnie do ustrojów faszystowskich, ich teorji i metod". W uchwałach dalszych widać jasno, że pod mianem „reakcji, faszyzmu" wolnomyśliciele rozumieją również wszelkie prądy i ugrupowania narodowe, nawet społeczne postępowanie, o ile nie przyznają się do ideologji socjalistycznej lub komunistycznej.

Wyrazem tych sympatyj i wpływów komunistycznych wśród wolnomyślicielstwa światowego jest połączenie się dwóch międzynarodowych organizacyj wolnomyślicieli „burżuazyjnych" (siedziba w Brukseli) z bezbożnikami proletarjackimi (centrala w Moskwie). Za połączeniem

głosowało 34 delegatów, przeciwko 16, wstrzymało się od głosowania —6. Delegacja polska wstrzymała się od głosowania. Następny zjazd odbędzie się w Paryżu lub Moskwie.

Przez połączenie się z bezbożnikami moskiewskimi wolnomyślicielstwo dostaje się bezpośrednio w orbitę wpływów rządu sowieckiego, gdyż akcja antyreligijna i organizacje, które ją prowadzą, są organami tego rządu, któremi się on posługuje dla wywołania rewolucji światowej i w celach imperjalistycznej polityki Sowietów. Moskwa odtąd będzie nadawała ton i przy całej swej agresywności będzie narzucała swe metody kołom wolnomyślicielskim w poszczególnych krajach. Jest rzeczą znamienną, że wolnomyśliciele polscy tylko powstrzymali się od głosowania, a nie głosowali przeciwko połączeniu się z moskiewską międzynarodówką.

Wolnomyśliciele polscy nieraz stroili się w piórka państwowców, patrjotów, pogardliwie nazywali w swych pismach duchowieństwo polskie „watykańskiem", a oto dobrowolnie dziś idą pod jarzmo obcej potęgi.

Dwie Brody

W głowie się mąci od depesz w „Naszym Przeglądzie". Całe strony wypełnione wieściami telegraficznemi z Palestyny. Ma być dwudziestu zabitych, kilkudziesięciu rannych, pozatem w Jaffie spalono kilka tysięcy domów(??). Arabowie opanowali Jaffę i maszerują na Tel-Awiw.

Po przeczytaniu tych depesz, zatelefonowałem do pewnego żyda, który niedawno bawił w Palestynie. Odpodziedział mi, że Jaffa jest nędznem miastem i daleko jej jeszcze do tysiąca domów.

Poco więc ta przesada, ten gwałt, ten alarm? Jaki jest cel taktyki gazet żydowskich? Dlaczego zawsze przejawiają jaskrawe fakty?

Postronny czytelnik, wziąwszy do ręki taki naprzykład „Nasz Przegląd" musi dojść do wniosku, że na całym świecie ludzie niczem się nie zajmują, tylko walą żydów. Czy urabianie takich nastrojów jest żydom potrzebne? Może i tak, ale przyznam się, że niewiele z tego rozumiem.

I jeszcze jedna uwaga. Gazety żydowskie, biadając nad losem współwyznawców, nigdy nie zadadzą sobie trudu, by zastanowić się nad pytaniem, czemu to tak się dzieje? Jeżeli na całym świecie nastroje wobec żydów są nieprzychylne, to musi być jakaś przyczyna Należałoby więc na zimno zastanowić się, pokonferować z przedstawicielami innych narodów, dojść do porozumienia i uzgodnić postępowanie.

Jeden z naszych pułków na Wileńszczyźnie ma być przemianowany na „pułk jazdy tatarskiej". Czynimy to, aby podkreślić naszą sympatję do tatarów polskich, osiadłych od kilku stuleci na ziemiach Rzeczypospolitej, tatarów zawsze wiernych, zawsze dzielnych, świecących cnotami prawdziwie rycerskiemi.

Czy słyszał kto ,aby napastowano tatara polskiego? Czy słyszał kto, aby tatarzy dali koty z resztą społeczeństwa? Nigdy nie było zatargów z tem plemieniem, nigdy do meczetu na Grodzieńszczyźnie nie wrzucono petardy ani też mufticmu nie obcięto brody.

Nie mamy miejsca na robienie dalszych porównań. Chcielibyśmy tylko, aby panowie redaktorzy „Naszego Przeglądu", którzy biadają nad losem żydów całego świata, zastanowili się łaskawie nad pytaniem: dlaczego andrus, dajmy na to w miasteczku pod Grodnem, czy też w Jaffie, gotów jest rżnąć brody rabinackie, ale nie ruszy brody świętego muzułmańskiego?

Coś w tem jest, moi panowie. Jeżeli znajdziecie odpowiedź na powyższe pytanie, to kto wie, czy nie zrobicie epokowego odkrycia.

Merkuryusz Polski — 1936 r.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

UL. GROCHOWSKA

Bar - restauracja.
Dobrzyński W. 49

Cukiernia.
Sękowski J. 149b

Drzewne wyroby.
Kulikowski F. 12

Elektrotechnika i radjo.
„Dramar" 87
Jezierski St. 84
Stępień H. 151

Fotograficzne zakłady.
Kowalewski F. 22
Milewski A. 96

Fryzjerskie zakłady.
Jasińska L. 149
Kapusta J i S. Szacht „Jósta" 20
Kuczkowski St. 96
Kowaleczko J. 189

Galanterja.
Łyżwiński (Wojtowicka Helena) 15
Piątkowska „Marja" 27
Szuppe „Stanisława" 87

Kawiarnia.
Kamiński Fr. 120

Krawiecki zakład.
Sadowski B. 15

Konfekcja.
Sotomska R. 149
Walter J. 87a

Mydlarnia.
Balcerzak M. 52
Bruzdziński J. 49
Erchard C. 96
Jung Anna 76
Siennicka H. 145e
Wiśniewska J. 83

Obuwie.
Giercyski J. 38
Pietrzak St. 51

Opał.
Chrzanowski A. 145a
Gąsiorowska M. 96c

Perfumerje.
Kurkliński M. 129
Szor M. 189

Piśmienne materjały.
Bryk T. 149

Porcelana i emalja
Ptaszyńscy H. i Z. 145c

Pralnia.
Sosnowska Z. 9

Rowery.
Jezierski St. 84

Sprężyn wytwórnia.
Połeć S. J. 96c

Spożywczy sklep.
Arszcnik J. (Brzozowska) 96
Brzozowski A. 23
Buza S. 149-z
Czekaliński A. 143
Kamiński F. „Podlasie" 145-c
Kowalska M. 49
Łebkowski H. 84
Maciura S. 149-n
Michalewska K. 115
Piekarska S. 58-b
Ratyńska Z. 52-d
Włodarska J. 145
Wiśniewski H. „Ziemianka" 87-b

Warzywa sklep.
Weed A. 95

Mięsa sprzedaż.
Borkowski H. 85

Wędliniarnia.
Brzezińska Z. 52
Ende M. 95-97
Jasiński M. 83
Kan K. 145-d

Drób.
Książek S. 119

Win i wódek handel.
Cisławski S. 7
Krasnożon I. 145-e
Norberciak W. 54-b
Terpiłowski B. 93

żelazne artykuły.
Mirecki J. 52-b
Palszewska L. 15

UL. TARGOWA

Bar - restauracja.
Wysocki H. 59
Szczęsny A. 25

Elektrotechnika - radjo.
Bartosiak J. 69

Fotografja.
Łukomski E. 78

Fryzjerskie zakłady.
Przygoda St. 15
„Stanisław" 63

Galanterja.
Rahm L. 28

Harmonje — instrumenty.
Nabe A. i E. 68

Kapelusze.
Wojewódzka P. 78

Kołder fabryka.
Maciejewska Z. 15

Leśny i budowlany przemysł.
Maciejewscy B-cia Sp. z ogr. odp. 24

Mechaniczne zakłady.
Wojda J. i Baszkiewicz L. 34

Mydlarnia.
Zakościelna M. 61

Opałowe składy.
Burcicki Cz. 6

Materjały drzewne.
Maciejewski 1

Ortopedyczna pracownia.
Jaworski I. 34

Piekarnia.
Rogowski J. 2a

Materjały piśmienne.
Gross J. 15

Materjały piśmienne i galanterja.
Kopeczek A. 8

Spożywcze sklepy.
Besse H. 84
Jaworski St. 68

Wina i towary kolonjalne.
Kranc F. i Soszka D. 58

Tytoniowy sklep.
Cwirko St. 14

Zegarmistrz. zakład.
Rawski St. 64

Obuwie.
Zgliński I. 29

UL. ZĄBKOWSKA

Galanterja męska i damska.
Sikorski A. 12

Elektrotechniczny sklep.
Skowrońska W. 54

Kwiaciarnia.
Kulczycka H. 24

Mydlarnia.
Szmidtowa J. 37
Wiechocka A. 30

Owocarnia.
Elżanowska I. 43

Ubiorów dziecięcych sklep.
Kamiński F. 8

Wędlin skład.
Laskowski 41
Łuczyński E. 34

Węgla i drzewa skład.
Weinberg A. 48

UL. ZYGMUNTOWSKA

Konfekcja — galanterja.
Podoska K. „Kleo" 14

Owocarnia, napoje i słodycze.
Sasinowska Z. 14
Dzięcioł Z. (kiosk) róg Jagiellońskiej

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny JÓZEF KWELLA.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.